

# GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

## Prenumerata:

Całoroczna 20 zł., — kwartałna 5 zł.

Zagranicą rocznie 24 zł.

Numer poj. 50 gr.

Cena ogłoszeń:

60 gr. od wiersza petitu.

## ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.

Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Redagują:

X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja:

Lwów, ul. Ormiańska 13.

Konto czekowe P. K. O.

Warszawa Nr. 151.755.

**TREŚĆ:** W sprawie organizacji młodzieży. — „Dajcie nam kapłanów“. — „Król-Duch“ w nowym wydaniu. — W sprawie ślubów cywilnych. — Projekt opłat stuły według p. Łypacewicza. — Sprawy religijne. — Fejleton: Powojenne trudności Cerkwi unickiej w Polsce. — Przegląd czasopism. — Z piśmiennictwa. — Komunikaty. — Odpowiedzi Redakcji. — Wiadomości diecezjalne.

## W sprawie organizacji młodzieży.

Pisma codzienne, tygodniki i miesięczniki często poruszają sprawę organizowania młodzieży w związki, w tej nadziei, że w tych związkach młodzież wyrobi się na światłych, dzielnych i czynnych obywateli i naprawi to, co zepsuły czasy wojenne. Ujęcie młodzieży w odpowiednie związki to sprawa bardzo ważna. Gdyby odpowiednie czynniki były ujęły w swoim czasie zorganizowanie robotników w chrześcijańskie związki zawodowe, dziś nie rządiliby nimi żydzi, — dziś związki zawodowe chrześcijańskie we wszystkich częściach Polski byłyby silne.

Tem doświadczeniem nauczani, winniśmy uważać, abyśmy przez nasze „jakoś to będzie“ znowu nie dopuścili się winy i nie oddali młodzieży w ręce elementów wywrotowych. W Małopolsce zazwyczaj spotyka się cztery rodzaje związków młodzieży:

1) Związki młodzieży należące do „Zjednoczenia Młodzieży Polskiej“ z siedzibą w Poznaniu.

2) Związki młodzieży należące do „Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego“ z siedzibą w Krakowie.

3) Związki „Teatrów i chórów włościańskich“ z siedzibą we Lwowie.

4) Związki oparte na własnych statutach.

W miejscowościach, gdzie istnieje tylko jeden z tych związków panuje względny spokój. Gdzie zaś obok jednego tworzy się drugi związek, wywiązuje się nieprzyjemna sytuacja, zawsze w skutkach zgubna.

W sprawozdaniu z Ogólnego Zgromadzenia Małopolskiego Związku Młodzieży przy M. T. R. (Małop. Tow. Roln.) z r. 1925 czytamy, iż niejaki p. Krzyszkowski z Bochni te słowa wygłosił: „Wiele pracy w organizację „Kół Młodzieży“ wkłada nauczycielstwo, lecz staje ono za to pod pręgierzem niektórych księży. Dlatego właśnie w naszym powiecie, ze szkodą jedności Kościoła i ludności, rozwija się Kościół narodowy“. Gdy zaś obecny na zebraniu ks. Ż. zażądał podania nazwiska tych księży, p. K. uczynił zadość jego prośbie.

Wobec zaś gwałtownego ożywienia i okrzyków na sali w związku z toczącą się dyskusją na temat przeszkód ze strony niektórych księży p. wiceprezes Styrylski z Krakowa zabrał głos i oświadczył, że takie zgrzyty występują jedynie w diecezji tarnowskiej, gdzie w wielu miejscach duchowieństwo wypowiedziało walkę innym związkom, niż pod 1) wymienionym. W dalszym wyjaśnieniu sprawy oświadczył p. prof. Styrylski, że zna wielu zacnych księży, najlepszych działaczy, oraz że w tej sprawie już nikomu nie udzieli głosu, gdyż niema na sali osób, których to dotyczy, by mogły zabrać głos. Na tymże zebraniu uchwalono dla Związku wybrać Patrona, jednego ze Świętych polskich, aby zaznaczyć, że Związek jest szczerze katolicki. (Młoda Polska, Kraków, 1925 Nr. 19).

Przykro jest, gdy się czyta o takich walkach, przykrej, gdy się musi na skutki niezgody patrzeć. Zazwyczaj powstają te nieporozumienia po założeniu obcego związku. — A gdzie był dany ksiądz, gdy powstawał plan założenia jakiegoś związku? Trzeba było przedtem działać i swój plan przeprowadzić, a nie teraz brać się do zwalczania. Gdzie niema żadnego „Koła“ należy zakładać związki pod 1) wymienione. Gdzie zaś dla braku zainteresowania się młodzieżą powstały związki pod 2), 3) i 4) wymienione, trzeba koniecznie się zbliżyć do nich i w nich pracować wedle swej idei, być sprężyną główną, nie wchodząc przytem do Zarządu.

Czasem lepiej jest, że nie powstał związek poznajski, gdyż ten związek ma tam rację bytu, gdzie ks. stale w nim pracuje. Gdy zaś jeden wikary go założy, a drugi, następca zajmować się nim nie będzie, rozgorączką się członkowie i związek upadnie, podczas gdy tamte związki zawsze mile będą widziały księdza.

Sprawę tę poruszyłem dlatego, aby dany ksiądz, o ile ten artykuł czytać będą, do zgodliwej pracy zachęcić, aby z ich winy młodzież nie stroniła od kapłanów, aby nie uważała ich za wrogów i aby się nie stawała tem bardziej podatną wywrotowcom.

Ks. Józef z Tuczepp.



## „Dajcie nam kapłanów!“.

Bolesny krzyk: „Dajcie nam kapłanów“, rozlega się od szeregu lat po Francji. I rzeczywiście, brak kapłanów we Francji zastrasza. W roku bowiem 1903 ogólna liczba kapłanów wynosiła 26.224, co roku liczba ta malała, zaś w r. 1925 spadła na 20.607. Wojna światowa spowodowała ogromne straty, albowiem na polach walk poległo 3101 kapłanów świeckich i 1517 zakonnych. Obecnie około 12.000 parafii bez kapłanów! Żyjący kapłani uginają się pod brzemieniem pracy. Niektórzy z nich mają do zaopatrywania 3, 4, nawet do 8 parafii.

Aby zaradzić temu ogromnemu brakowi, odbył się w listopadzie r. 1925 narodowy Kongres w Paryżu<sup>1)</sup>, przy udziale bardzo wielkiej liczby duchownych i licznej publiczności, pod przewodnictwem paryskiego kardynała-arcybiskupa Dubois, i reszty 5-ciu francuskich kardynałów. Pierwszy to wypadek, że tego rodzaju sprawa, oficjalnie i jednoznacznie, w obecności najbardziej do tego powołanych zastępców episkopatu całego państwa, była omawiana przez najlepszych mowców duchownych i świeckich, wobec audytorjum złożonego z duchownych i świeckich, którzy licznie z całego kraju się zjechali. Kongres obradował przez 3 dni. Tematy mów były następujące: stan wzrostu powołań kapł.; — jak zainteresować opinię publiczną dla sprawy wzrostu powołań kapł.; — o powołaniu kapłańskim we wszystkich jego stadjach: jak kiełkuje, wzrasta się i dojrzewa; — co może zdziałać młodzienc w sprawie apostołstwa powołań kapłańskich; — rozbudzanie powołań i pielęgnowanie ich; — ojciec rodziny i kapłaństwo; — modły za katolickie duchowieństwo; — wzrost powołań a kościelne stowarzyszenia. Na osobnym stowarzyszeniu wobec matek i panien temat: „Matka i katolickie kapłaństwo“, oraz: „Jak dziewczica może być czynną dla Stowarzyszeń powołań kapłańskich“.

Na jednym z posiedzeń, wobec zgromadzonych 1500 młodzieńców, uchwalono: 1) wszelkie stowarzyszenia młodzieży męskiej mają co roku odbyć przynajmniej jedno posiedzenie, na którym byłyby omawiane sprawy kapłaństwa i jego wzrostu; 2) wszyscy młodzieńcy powinni zawsze swoją mową i całym zachowaniem okazywać uszanowanie, jakie mają dla kapłana; 3) nie opuścić ani jednego tygodnia, w którymby nie przoszono Boskiego Mistrza o świętobliwych kapłanów dla Kościoła; 4) rozszerzać ideę o wzniosłości stanu kapłańskiego, wszelkimi możliwymi środkami, a więc: pismami, przemowami na posiedzeniach w Stowarzyszeniu, i t. p.; 5) dopomagać Kościołowi w utrzymaniu kleryków w Seminarjach za cenę nawet wielkich ofiar.

W czasie Kongresu użyto nawet filmu w celu propagandy odnośnie do powołań kapłańskich.

Przez 3 dni głosili kazania wieczorne w trzech największych kościołach sami Księża Biskupi, a po kazaniu odmawiał Kardynał specjalną litanję, na którą wszyscy głośno odpowiadali: „O Boże, daj nam świętobliwych kapłanów!“ W każdej nauce był apel do rodziców z upomnieniem, by więcej troszczyli się o rozwój powołań kapł. wśród swych dzieci, a do tego celu muszą wprawdzie pomnożyć liczbę swych dzieci, dawać im gruntowne wychowanie, okazywać im blask i piękność kapłaństwa, osobliwie w czasie wyboru stanu.

<sup>1)</sup> Sprawozdanie to podajemy na podstawie broszury: „Ein Notschrei: wie vermehren wir die Zahl unserer Priester?“. Johannes Verlag, Lentesdorf a. Rhein.

Praktyczne uchwały Kongresu zamknięto w 3-ch postulatach: żądają od wiernych modlitwy o powołania, obowiązku objaśniania młodzieży i finansowej powocy. Postanowiono urządzać takie Kongresy co roku, i tak r. 1926 w Marsylii, — r. 1927 w Rouen, — r. 1928 w Lyonie, — r. 1929 w Nancy.

Ks. A. Z.

## „Król-Duch“ w nowym wydaniu.

(Dokończenie).

Według naszego zdania są w „Królu-Duchu“ ustępy wspaniałe, które przypominają dawniejszą twórczość Słowackiego z najlepszej epoki jej rozkwitu (jak np. w rapsodzie II, strofy od XLVIII), — ale sam pomysł dzieła nie był szczęśliwy (bo wiara w metempsychozę nie ma i nie może mieć wielu wyznawców w społeczeństwie chrześcijańskim i musimy ją uznać za urojenie, nie mające żadnej podstawy racjonalnej), a w jego wykonaniu widoczne są braki i błędy rażące, spowodowane ówczesnym nienormalnym stanem umysłowym poety, który nie mógł kontrolować lotów swej fantazji rozumem i mniemał, że to, co pisze, poddają mu jakieś wyższe, bratnie duchy, znające tajemnice świata niewidzialnego. To nam tłumaczy, że poeta używa tu często wyrażen niewłaściwych, nie poetycznych i w niejednym miejscu stosuje swą myśl do rymu, — co mu w lepszych czasach nie zdarzało się nigdy. Oto kilka przykładów:

„Zmiłuj się, Chryste, dosyć już! Ta czysta  
Dusza nie mogła wtedy wiedzieć, Panie,  
Że mi na puszczech, gdzieś za lat czterysta,  
Przyjdzie wojować to emigrowanie!  
Że i powietrzny ów duch cymbalista  
I trójsłoneczny znów Światowid wstanie;  
Że ile ciało ma zmysłowych wrogów,  
Tyle na tarczę ducha wezmę bogów...“  
(Rapsod IV p. 2 a ww. 481—488).

Tu skłoniła widocznie poetę do użycia wyrażen niewłaściwych i dziwacznych: „wojować emigrowanie“ — „duch cymbalista“ (mowa tu o bożku Anubinie, wspomnianym wyżej w w. 397 tej samej pieśni), „tyle wezmę bogów“ — potrzeba rymów. O dwóch ostatnich wierszach pisze Pawlikowski w swym komentarzu (str. 198):

„Walka z pogaństwem przedstawia się jako walka ducha przeciwko ciału; myśl tych niejasnych wierszy zdaje się być ta, że tak jak przeciw bogom pogańskim, będzie musiał Król-Duch stawiać tarczę ducha przeciw „wrogom zmysłowym“, tj. pożądaniom zmysłów“.

W pieśni 1-ej rapsodu I mówi Sł. o słowach „sztylęto wości szepczących“ (w. 422) — także gwoli rymowi. W wierszach zaś 453 i 454:

„Te kwiatki — rzekłbyś, że dwa żywe Losy  
Twarzą aniołów ze światłych pierścieni  
Patrzą się w górę“ i t. d.

Tu stwierdza wydawca (komentarz, str. 124): „słowo „Losy“ i następujący obraz są niezrozumiałe“. W w. 502 pieśni 2-ej tegoż rapsodu wyglądają „skrzydła hełmu, jak latarnie“. W pieśni 3-ej w. 19 nn. czytamy o połatanym płaszczu gęślarza:

„Na płaszczu — pomnę — była różna krasa  
I łaty różne; zda się, że płaszcz z Boga,  
Na którym zorza w błękitach dogasa  
I różne światła płoną“.



Dalej (w. 46 nn.) o „straszliwym nóg przyćwiekowaniu“, które „odjęło wędrownosć pieśni“. Niezrozumiała jest pierwsza zwrotka pieśni 3 rapsodu IV:

„Mówią, że złoto i w popiele świeci...  
Gdy to przysłowie powiesz — to mi wstaje  
W oczach mogiła dawnych przedstuleci —  
I one dawnych smutków obyczaje,  
Gdzie król liliją złotą z liści leci  
I popiołowi wielkość tronu daje,  
Kiedy usiądzie i zakryje twarzy,  
A nikt prócz Boga cieszyć się nie waży“.

Tu komentarz pomija milczeniem niewłaściwość i niejasność wyrażen przez nas podkreślonych (co znaczą słowa: „liliją złotą z liści leci(?)“ i dodaje tylko do wiersza ostatniego: „Bóg, spuszczając swój dopust, cieszy się jego skutkiem, dla oczu ludzkich zakrytym, pokutą oczyszczającą ducha“. W pieśni 2-ej rapsod V (w. 196) słowa „gołąb śród bursztynów“ (dla rymu) mają oznaczać „Ducha Świętego, wyobrazonego w postaci gołębia, zapewne na tle złocistym aureoli“ (komentarz). W pieśni 4 tegoż rapsodu uderzają wiersze 71—72:

„Dziwne przecucie, że świat w to rozkwita,  
Aby patronką praw — była kobieta“.

W pieśni 2 wiersze 221—224:

„Włos miał ten związek, który bywa w grzmocie,  
Gdy go pośrodku wezmą ręce Boże:  
Na samem czole własnym zwity pętem,  
Błyszczą jak gwiazdą — jednym dyamentem“.

Wierszy tych, do zrozumienia dość trudnych, komentarz nie wyjaśnia. Odsyła nas tylko do Odmiany 93/18 f, w której tak czytamy o tem spięciu włosów na głowie niewieściej:

„Warkocze miała takim kształtem spięte,  
Jak Jowisz, który trzyma w jednej dłoni  
Pioruny, palców pierścieniem objęte,  
A niemi całą górę zlewa, płoni...  
Podobne kłosom, gdy z kwiatami zżęte,  
Okiem turkusazymane na skroni“.

Tu dodaje komentarz (str. 337):

„Nie znaczy, że miała włosy spięte jak Jowisz, ale naksztalt wiązki piorunów, utrzymanej w pośrodku ręką boga“; — ale i po tem wyjaśnieniu trudno uznać to porównanie za szczęśliwe.

Bardzo niejasne są wiersze 81—88 rapsodu II:

„Na mojem sercu, jak na złotej tarczy,  
Sto dzid się łamie i sto mieczów kruszy  
I sto utkwionych strzał boleśnie warczy  
I sto aniołów upada bez duszy,  
Myśląc, że serce za wszystko wystarczy,  
Wszystko uzbroi sobą, wszystko wzruszy!  
A ja co? — anioł na dnie mgieł czerwonych,  
Pan niewidzialnych duchów, — brat szalonych...“

Komentarz, dodany do tych wierszy na str. 145, nie tłumaczy ich w sposób zadowalający: czytamy tam, że słowo „anioły“ w w. 84 „nie znaczy właściwie nic innego jak „ludzie“, — ludzie umierają mu na sercu. Ale że umieranie człowieka w jego cielesnej postaci „na sercu“ ducha, jest obrazem, zawierającym w sobie

jakąś sprzeczność, przeto poeta używa obrazu człowieka wyduchowanego, którego określa słowem „anioł“, więc jakoby duchy mrących upadały mu na serce... W. 87—88: A ja co... myśl niejasnych tych wierszy jest niezawodnie ta, że podczas kiedy duchy mrących wierzą w moc króla-ducha i w jego obronę, on jest tylko marą, nie mającą żadnej mocy... Wyrażenie „brat szalonych“ pozostaje niejasnym“.

Podobnych, albo i większych jeszcze trudności nastrocza lektura „Króla-Ducha“ ilość niezliczoną i nic dziwnego, że nieraz najbystrzejsi nawet komentatorzy nie mogą zgodzić się pomiędzy sobą, kiedy silą się na wyjaśnienie tych fantazji<sup>1)</sup>. Tak np. zjawia pierwsza, ukazująca się Herowi (w rapsodzie I, w pieśni 1-ej ww. 72—124), „osłonięta jest tajemnicą i bywa rozmaicie tłumaczoną“, jak pisze Pawlikowski (str. 116).

Wobec tego można przewidzieć, że poemat ten nie znajdzie i w tem nowem, tak pięknem i starannem wydaniu wielu czytelników.

X. A. P.

## W sprawie ślubów cywilnych.

Z powodu artykułu „W sprawie ślubów cywilnych“ ogłoszonego w n-rze 39 dziennika „Polak-Katolik“ z 18 lutego b. r. krytykującego stanowisko prof. Abrahama w sprawie kodyfikacji prawa małżeńskiego, udzielił nam prof. Abraham następującego wyjaśnienia:

Zarzuty w powyższym dzienniku zamieszczone oparte są na streszczeniu dyskusji, jaka się odbyła w sekcji cywilnej komisji kodyfikacyjnej jeszcze przed 6 laty dnia 29 marca 1920 nad referatem prof. Jaworskiego, podanem w pracy prof. St. Gołęba p. t. Zasady prawa małżeńskiego w czasopiśmie prawniczym „Palestra“. Referat prof. Jaworskiego nakreślał ogólne zasady, na których przyszła kodyfikacja prawa małżeńskiego u nas miałaby się oprzeć i przyjmował fakultatywną formę zawarcia związku małżeńskiego i dopuszczalność rozwodów bez względu na formę zawarcia. Nad referatem tym zabierałem głos dwukrotnie, omawiając obszernie całe zagadnienie, wobec czego krótkie stosunkowo podanie treści mych przemówień w pracy prof. Gołęba z natury rzeczy dokładnem być nie mogło. Dlatego wyjaśniam, że wówczas wyraźnie zaznaczyłem moje katolickie stanowisko, lecz zarazem niezawisłe od tego, wdałem się w ocenienie poszczególnych tez referatu prof. Jaworskiego. I jeżeli zwróciłem uwagę na pewną dodatnią stronę formy fakultatywnej, to tylko w porównaniu do formy obowiązkowych ślubów cywilnych, a także jeżeli mówiłem o dopuszczalności rozwodów, to znowu ze względu na wyznania dopuszczające rozwody, tudzież ze względu na małżeństwa we formie cywilnej zawarte. Przemówienie to moje na opracowanie obecnego projektu kodyfikacji prawa małżeńskiego nie miało żadnego wpływu. Pcojekt ten oparł się raczej na tezach prof. Jaworskiego, a w jego sformułowaniu żadnego nie brałem udziału. Mogę jednak zapewnić Szan. Redakcję, że obecnie jako członek Komisji Kodyfikacyjnej w obradach nad tym projektem o zasadach i postulatach Kościoła katolickiego nie zapominam i dałem temu wyraz zaraz na pierwszym posiedzeniu pełnej podkomisji dnia 16 lutego b. r. składając odpowiednią deklarację.

<sup>1)</sup> Por. np. zdanie prof. Pigionia w książce przytoczonej powyżej (na str. 405) o jednej próbie komentatorskiej prof. Kleinera, odnoszącej się do odmiany pieśni wstępnej raps. V, w wyd. Pawlikowskiego 170-ej. Pawlikowski także nie zgadza się tu z Kleinerem (p. str. 371).



## Projekt opłat stuły według p. Łypacewicza.

Projekt ustawy, wniesiony do Sejmu przez p. Łypacewicza z „Wyzwolenia“.

Projektodawca dzieli parafjan na 3 klasy.

I klasa: posiadający majątek powyżej 100.000 zł. lub dochód roczny najmniej 12.000 zł.

II klasa: od 15.000 zł. do 100.000 zł. majątek lub dochód od 4000 zł. do 12.000 zł.

III klasa: posiadacze gospodarstw do 15 ha lub innego majątku do 15.000 zł., albo dochód roczny do 4000 zł.

Opłaty mają wynosić:

Chrzest bezpłatnie.

Wygłoszenie zapowiedzi od każdej w I kl. 2 zł.,

w II 1 zł., w III 50 gr.

Ślub w I kl. 25 zł., w II 12 zł., w III 3 zł.

Wywód w I kl. 3 zł., w II 1 zł., w III 25 gr.

Pogrzeb cichy bezpłatnie.

Pogrzeb ze śpiewem osób ponad 15 lat w I kl. 50 zł., w II 20 zł., w III 6 zł.

Pogrzeb ze śpiewem do lat 15, w I kl. 25 zł., w II 10 zł., w III 3 zł.

Kościelnym  $\frac{1}{4}$  część taksy dwóch ostatnich opłat.

Od wystawienia katafalku większego w I kl. 15 zł., w II 10 zł., w III 5 zł.

Od wystawienia katafalku mniejszego w I kl. 10 zł., w II 6 zł., w III 3 zł.

Za exportację w I kl. 25 zł., w II 10 zł., w III 5 zł.

Od wili śpiewanych w I kl. 30 zł., w II 20 zł., w III 6 zł.

Kościelnym trzecią część tych 4-ech ostatnich opłat.

Za mszę czytaną w I kl. 10 zł., w II 6 zł., w III 3 zł.

Za mszę śpiewaną w I kl. 20 zł., w II 12 zł., w III 6 zł.

Za mowę pogrzebową według umowy.

Za świecę każdą przy pogrzebie w I kl. 1 zł., w II 50 gr., w III 25 gr.

Za lampę każdą przy pogrzebie w I kl. 1 zł., w II 50 gr., w III 25 gr.

Za dzwonicie w jeden lub dwa dzwony jeden raz w I kl. 4 zł., w II 2 zł., w III 50 gr.

Za dzwonicie więcej razy w I kl. 2 zł., w II 1 zł., w III 50 gr. za każdy raz.

Na fundusz cmentarny za grób od starszych nad 15 lat w I kl. 20 zł., w II 10 zł., w III 5 zł.

Na fundusz cmentarny za grób do lat 15 w I kl. 10 zł., w II 5 zł., w III 2 zł.

Ubody i bezrobotni mają być wolni od opłat za exportację, dzwonicie i od opłat na fundusz cmentarny. Ponadto zabrania się pobierać opłat za kartki od spowiedzi wielkanocnej i zbierania kolendy. Pobory ponad te taksy będą uważane za nielegalne i będą karane jako lichwa.

Oczywiście nie wiadomo, jakie koleje przechodzić będzie rzeczony projekt, jak i nie wiadomo, z czym Rząd wystąpi. Że sprawa ta będzie traktowana ustawowo, rzecz zupełnie prawie pewna, albowiem po zawartym konkordacie i przyjęciu aneksu, gdzie powiedziano, iż Rzeczpospolita Polska ureguluje uposażenie duchowieństwa parafjalnego odpowiednio po porozumieniu się z Kościołem w sprawie opłat „iurium stolae“ rzecz z natury swojej, należąca do wewnętrznych spraw Kościoła, stała się sprawą „mixti fori“.

Pan Łypacewicz notariusz, wybitny członek Wyzwolenia i członek Komisji Kodyfikacyjnej z pewnością

wniósł swój projekt nie tylko dla demonstracji, ale z zamiarem poważniejszym. Projekt sam po kilku koniecznych poprawkach miałby być przedmiotem poważniejszej dyskusji. Jedną tylko rzecz musi być w tym projekcie zasadniczo dodana: „Projekt ten odnosi się do czynności kościelnych, spełnianych w trybie powszednim w samym kościele, w obrębie cmentarza około kościoła, lub w kancelarii parafjalnej w godzinach urzędowych. Czynności liturgiczne z większą okazałością niż powszednie lub w godzinach późniejszych spełniane, niż przepisuje porządek diecezjalny, albo spełniane poza kościołem parafjalnym nie są objęte tą ustawą i zależą od umowy specjalnej strony ze rządcą kościoła“.

Pan Łypacewicz i towarzysze po fachu nie powinni się dziwić temu dodatkowi, wszakże i taryfa adwokacka i notarialna inne ma stawki dla czynności w biurze, a inne zupełnie, skoro strona wzywa notariusza do domu lub w okolicę. Nie mówi też projekt p. Łypacewicza nic o honorarjum dla organisty, ani nie przewiduje żadnej opłaty dla Kasy kościelnej za użycie aparatów kościelnych, co koniecznie być musi, bo na to niema innych dochodów, chyba dobrowolne datki, ale te nie wystarczają.

*Ks. Michał Sidor, dziekan*

## Sprawy religijne.

**Zjazd episkopatu Polski** odbył się w pierwszych dniach b. m. w Warszawie. W zjeździe wzięli udział biskupi wszystkich trzech obrządków.

XX. Biskupi wystosowali przedewszystkiem podniosły adres hołdowniczy do Namiestnika Chrystusa Pana na ziemi, Ojca Sw. Piusa XI. Treść tego adresu podajemy poniżej.

Na sekretarza Zjazdu wybrano X. Biskupa łomżyńskiego, J. Jałbrzykowskiego. Wysłuchano sprawozdania z działalności Komitetu episkopatu i Komisji do rokowań w sprawie wykonania Konkordatu. W skład komisji do rokowań z Rządem polskim w kwestji wprowadzenia w życie poszczególnych przepisów Konkordatu weszli: X. Biskup łucki, Szełągęk, X. Biskup sufragan poznański, Łukomski i Biskup podlaski, Przeździecki. Przyjęto do wiadomości, iż Stolica Apostolska zatwierdziła tekst modlitw za Rzpltę i Prezydenta, ułożonych przez episkopat. Poza tem opracowano list pasterski całego episkopatu w sprawie rozwodów i ślubów cywilnych; przygotowano również instrukcje do kleru w tej sprawie. Przeprowadzono szereg dyskusyj nad sposobami przekształcenia dotychczasowych dozorów kościelnych na rady parafjalne, zgodnie z przepisami Kodeksu prawa kościelnego. Zajęto się też sprawą uregulowania tytułów hipotecznych odnośnie do kościelnych majątków. Powzięto postanowienia zdążające do zasilenia finansowo Uniwersytetu Lubelskiego, oraz do utrzymania fakultetu teologicznego we Lwowie, zagrożonego w swoim bycie ze strony Rządu. Obradowano nad podniesieniem sprawy działania Hospicjum św. Stanisława, tudzież Instytutu i Kollegjum Polskiego w Rzymie.

Na tegoroczny międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Chicago zostali przez Episkopat wydelegowani: X. Biskup śląski Hlond i O. Woroniecki, oraz prof. Uniw. Warsz. Oskar Halecki z odczytami. Zajmowano się też sprawą kanonizacji Biskupa Hojzusa.

Przypadająca w tym roku w listopadzie rocznica św. Stanisława Kostki będzie w całej Polsce uroczystie obchodzona, aby ożywić ruch organizacyjny młodzieży katolickiej.



Wreszcie wiele czasu poświęcono przykłej i palącej kwestji tracenia wiary i wynaradawiania się naszych emigrantów we Francji.

### Adres episkopatu polskiego do Ojca Św.

My Biskupi Polski, w zamiarze odbycia generalnej konferencji przy uczestnictwie Nuncjusza Apostolskiego, zebraliśmy się 2 marca b. r. w Warszawie. Zwołał nas ś. p. Edmund Kardynał Dalbor, arcybiskup Gnieźnieński i Poznański, prymas Polski, któremu Ty, Ojciec św. w jego ostatniej chorobie, prawdziwie ojcowskie serce łaskawie okazałeś. Twoje dopytywanie się o stanie jego zdrowia, Twe błogosławieństwo Apostolskie, było dla niego złożonego śmiertelną chorobą ogromną pociechą i dodawało mocy do znoszenia cierpień. Dlatego pochyleni do Twych stóp, Święty Ojciec, najgłębsze podziękowanie składamy za wszystko, co okazałeś zmarłemu Kardynałowi Dalborowi.

Również dziękujemy Ci, Ojciec Święty, za ową ojcowską miłość okazywaną Biskupowi Męczennikowi Janowi Cieplakowi, który świeżo przez Ciebie wyniesiony na stolicę arcybiskupią we Wilnie, zmarł i niema już wśród nas.

Najwyższe też dzięki składamy, że erygowałeś nowe metropolje i diecezje w Rzeczypospolitej Polskiej, że dawniejszym zakreśliłeś granice, a dla dawnych i nowych siedzib arcybiskupich i biskupich wakujących mianowałeś pasterzy.

Ojciec Święty, my zawsze i wszędzie czujemy i doznajemy Twej aż nazbyt wielkiej łaskawości i opieki. Daj Boże, aby — czego się spodziewamy — w tym Roku Świętym, przez Ciebie dla całego świata ogłoszonym, Kościół Katolicki w Polsce razem z Polską Rzeczpospolitą postępując na drodze ku doskonałości chrześcijańskiej i zanosząc gorące modły na Twoją intencję, nappełnił radością Twoje Apostolskie serce

i zaświadczył, Ojciec Święty, o swej dla Ciebie wierności i przywiązaniu.

Błagamy Najświętszego Zbawiciela, którego uroczystości pod wezwaniem Pana Naszego Jezusa Chrystusa Króla, ku radości całego świata ustanowiłeś, aby Ciebie, Święty Ojciec, w długie lata zachował i dozwolił Ci dokonać tego, co jako Ojciec wszystkich chrześcijan zamierzasz.

Najpokorniej upraszamy Cię, Ojciec Święty o Apostolskie błogosławieństwo, aby wspólna nasza praca na tym zjeździe, dla Bożej chwały, dla pożytku Kościoła i zbawienia dusz pieczy naszej powierzanych, przyniosła jak najobfitsze owoce.

Ożywieni miłością i uległością względem Ciebie ścielimy się, Ojciec Święty, z najwyższą pokorą do Twych stóp.

**Wspomnienia pośmiertne** ś. p. Prymasa Dalbora i ś. p. Arcyb. Cieplaka pomieściła cała katolicka prasa zagraniczna. Szczególnie ciepło napisał w „La Vie Catholique“ o ś. p. X. Dalborze biskup E. Chaptal, podnosząc głównie zasługi Zmarłego dla polskiej emigracji we Francji.

**Śmierć kardynała Cagliero.** W Rzymie zmarł 1 b. m. kardynał Cagliero.

Ks. kard. Jan Cagliero, ur. w 1837 w Calstelnuovo pod Turynem w rodzinnej miejscowości ks. Bosko. Pod okiem ks. Bosko kończy studia gimnazjalne, filozoficzne i teologiczne i w r. 1862 otrzymuje święcenia kapłańskie. Ujęty wielkością dzieła ks. Bosko, postanawia pracować razem z nim na niwie pracy salezjańskiej. W r. 1875 udaje się jako Misjonarz do Ameryki i w Patagonji zakłada pierwsze ognisko Misyj Salezjańskich. W r. 1883 mianowany Wikariuszem Apostolskim Patagonji, rozwija z ogromnym zapałem swą działalność misyjną. W r. 1884 konsekrowany na biskupa, rozszerza swą pracę na Argentynę. W r. 1908 mianowany przez

## Powojenne trudności Cerkwi unickiej w Polsce.

(Dokończenie).

Pozostawiając sprawę celibatu, jako sprawę wewnętrzną Cerkwi unickiej, dalszemu jej rozwojowi, powracamy raz jeszcze do dwóch pierwszych poruszonych przez nas kwestyj, do cerkwi autokefalfnej i protestantyzmu ukraińskiego. Bo kiedy na sprawę celibatu spoglądać jedynie możemy jako postronni obserwatorowie, to w stosunku do dwóch innych takimi nam być nie wolno.

Powiedzieliśmy już na początku, że „nie możemy obojętnie patrzeć na zmaganie się części Kościoła katolickiego, którego i my dziećmi jesteśmy. Po drugie, wobec pomieszania obu katolickich obrządków na naszym wspólnem terytorjum przez bezpośrednie sąsiedztwo, bardziej jeszcze przez małżeństwa mieszane, niepomyślny skutek tej walki mógłby się łatwo odbić i na naszym obrządku“.

Ale tu chodzi o coś więcej.

Mają nasi Unicy wroga w „autokefalfnej cerkwi kijowskiej“ a więc w „ukraińskim kościele narodowym“, ale i my mamy swój „polski kościół narodowy“. Mają Unicy sekciarzy protestanckich, ale tacy sami uwijają się i wśród nas.

Co prawda, dotychczas w naszej archidiecezji lwowskiej nie słychać o agitacji ani ze strony „pol-

skiego Kościoła narodowego“, ani ze strony protestantów.

Tak jest dziś. A co może być jutro?

Wszak tuż za ścianą, w diecezji przemyskiej, Hodo-rowcy organizują swoje parafje. Czy jutro nie mogą się przenieść na nasze terytorjum? Czy baptyści, badacze Pisma św., lub inni, jak im tam na imię, nie mogą zjawić się jutro, wraz z dolarami, w naszych parafjach? A co będzie, jak „polski kościół narodowy“ porozumie się z „ruską cerkwią narodową“ i rozpoczną wspólną akcję na naszym terenie mieszanym? A jak się porozumieją ze sobą sekciarze, mający wyznaczoną pracę wśród nas, z sekciarzami uwijającymi się po zagonach unickich? Czy to niemożliwe nawet w najbliższej przyszłości?

Ten stan rzeczy nakłada pewne obowiązki i na całe katolicko-polskie społeczeństwo i na łacińskie duchowieństwo archidiecezji, na to drugie w szczególności.

1) Każdy Polak-katolik rozumie doskonale, że i Kościół katolicki w naszej Ojczyźnie i Ojczyzna sama, w dzisiejszych zwłaszcza czasach, potrzebują spokoju a nie walki, gdyż tak Kościół katolicki w Polsce jak i Polska mają przed sobą wielkie zadania do spełnienia.

Historja uczy, że nic tak spokoju społecznego nie podważa i żadna walka nie jest tak groźna, jak walka religijna.

Kościół katolicki walki nie wszczyna. Rozpoczęli



Piusa X arcybiskupem, jako delegat Papieża na Amerykę środkową, dokonuje wielkiego dzieła — pojednania państwa z Kościołem i podpisania konkordatu. W uznaniu tych zasług Benedykt XV mianował go w r. 1915 kardynałem. Od r. 1922 zasiadał ks. kard. Cagliero w kurji rzymskiej, jako jeden z kardynałów — biskupów i biskup Frascati.

**Zgon kardynała Sili.** Po kardynałach Mercierze, Benllochu (z Burgos), Dalborze i Cagliero, umiera w krótkim stosunkowo czasie piąty kardynał. Jest nim J. Em. Augusto Sili, kuzyn kardynała Gaspari. Zmarły ksiądz Kościoła był kardynałem od roku 1919, a od 1921 r. prefektem Signatury Apostolskiej. Liczył lat 80.

**200-lecie św. Stanisława Kostki.** Na rok 1926 — rok jubileuszu dla całego świata — przypadają dwie dwusetne rocznice dwóch świętych młodzieńców: św. Alojzego Gonzagi i Polaka św. Stanisława Kostki. W całym świecie katolickim rocznica ta będzie czczona szeregiem uroczystości i prac religijnych. Protektorat nad uroczystościami św. Stanisława w Polsce złożono w ręce kard. Kakowskiego. Szereg związków religijnych w Warszawie wyłoni ze siebie naczelny Komitet, który zorganizuje obchód jubileuszowy ku czci św. Stanisława Kostki. Częścią tego obchodu będzie dawniej już planowany Zjazd katolicki w Warszawie, który wysunie postulat kampanji społecznej nad odrodzeniem katolickiej rodziny.

**Życie religijne w Hiszpanji.** W londyńskim „Catholic Times“ znajdujemy ciekawe dane o życiu katolickim w Hiszpanji.

Szczególnie żywą działalność i to już od r. 1876, rozwijają katolicy hiszpańscy na polu wychowania młodzieży. Pomyślnie rozwija się organizacja katolicka akademików, aczkolwiek dopiero w roku 1919 założona. W ubiegłym roku, jak wynika ze sprawozdania złożonego kongresowi w Walencji, organizacja ta liczyła 31 kół

z 20 tys. członków. Wśród obowiązków przewidzianych statutem, jest — Komunia św. co miesiąc. W czasie powojennym rozwinęła się prasa katolicka. W Madrycie wychodzą trzy katolickie dzienniki, w Barcelonie — dwa.

Duchowieństwo pracuje gorliwie w duszpasterstwie. A ma trudne warunki z powodu rozległości parafij. Parafia od 50—60 tysięcy dusz nie należy w Hiszpanji do rzadkości. Dodać trzeba jeszcze, że znaczny procent duchowieństwa oddaje Hiszpanja południowej Ameryce, cierpiącej na brak powołań.

Z religijnych stowarzyszeń najwięcej rozszerza się „Apostolstwo modlitwy“ liczące 1.700 tysięcy członków. Popularna w miastach jest adoracja nocna Najśw. Sakramentu. W samym Madrycie odprawia ją 4 tysięcy mężczyzn. Wielkimi sympatjami cieszy się również Sodalicja Marjańska, zwłaszcza wśród młodzieży Politechnika w Madrycie liczy 800 sodalisów, — w Barcelonie jest tysiąc akademików-sodalisów, w Toledo w akademii wojskowej — 300.

Z organizacji społecznych najlepiej rozbudowana jest organizacja katolicka rolników, licząca 3.000 syndykatów i 100.000 członków. Gorzej jest ze syndykata robotniczymi; liczba członków tych syndykatów dochodzi 60.000.

**Życie religijne w Rosji.** Pisma sowieckie podają informacje o życiu religijnym Rosji. Ustawa o rozdzieleniu Kościoła od Państwa nałożyła obowiązek rejestracji stowarzyszeń religijnych, które organizują się w większości wypadków około byłych parafij. Na terenie Rosji europejskiej, z wyjątkiem Ukrainy, Białorusi, Kaukazu, oraz Rosji azjatyckiej, z wyjątkiem Turkiestanu, Dalekiego Wschodu istnieje około 34.000 stowarzyszeń religijnych, z tego 80% stowarzyszeń prawosławnych, 6% katolickich, 6% mahometańskich, 5% staroobrzędowych i 3 żydowskie. 85% pozostaje wiernych cerkwi tichonowskiej. Żywa cerkiew posiada zaledwie 120 parafij.

ją nieznani nam długo sekciarze. Pracę ich należy w początkach unieszkodliwić, wszystko jedno jacy są ci sekciarze, polscy czy rusczy. Jedni i drudzy atakują Kościół, jedni i drudzy wprowadzają zamieszanie w Ojczyźnie. Powiem, że z punktu państwowego, ci drudzy, sekciarze grasujący wśród Unitów, są groźniejsi. Grasują bowiem na południowo-wschodnich kresach Rzeczypospolitej. A o zabezpieczenie spokoju na kresach powinno państwu przedewszystkiem chodzić.

Obowiązkiem zatem katolicko-polskiego społeczeństwa jest wpłynąć, i to stanowczo, na odpowiednie czynniki państwowe, aby nigdy nie zezwoliły na legalizację u nas czyto „kościół narodowego polskiego“, czy „presbyterjańskiej cerkwi ukraińskiej“, czy innych sekt. Nie leży to w interesie państwa. Co więcej, rząd powinien dołożyć starań, by położyć tamę agitacji sekciarskiej. Miejscowe władze polityczne powinny otrzymać instrukcję, aby agitację śledziły i zawczasu jej przeszkadzały. I sposób agitacji nie powinien być rządowi obojętny, zwłaszcza sposób wyrażenia przewrotny. Urzędowi przedstawicieli wyznań przez państwo uznanych mieli i mają, w wystęпах swoich publicznych, zwłaszcza podczas swoich funkcji religijnych, sobie właściwe szaty liturgiczne. Jakiem prawem — pytamy — tak duchowni „polskiego kościoła narodowego“, jak „pryczery“ „cerkwi presbyterjańskiej“ przywdziewają katolickie szaty liturgiczne? Jedynie dla bałamucenia ludu. Jedynie dla

ułatwienia sobie propagandy sekciarskiej. Zakaz używania przez sekciarzy szat liturgicznych katolickich, zarówno łacińskich jak unickich, powinien być wydany i bezwzględnie egzekwowany.

Przy przedstawieniu tych kwestyj czynnikom rządowym przez Najprzewiel. Episkopat nasz łaciński i unicki, przy poparciu kół katolickich, zakusy sekciarzy będą udaremnione. Wiem z własnego doświadczenia, że najwyższe nasze czynniki narodowe przychylnie odniosłyby się do tego rodzaju naszych postulatów. Kiedy przed kilku miesiącami na licznej i bardzo poważnym zebraniu politycznym, w którym wzięli udział przedstawiciele naszych klubów sejmowych od Piastowców na prawo i wybitni przedstawiciele naszych organizacji politycznych i społecznych, przedstawiłem niebezpieczeństwo zagrażające naszej Cerkwi unickiej ze strony „cerkwi presbyterjańskiej“ i ewentualnie „ukraińskiej cerkwi autokefalfnej“ i zaapelowałem do obecnych, aby użyli swych wpływów celem zabezpieczenia u rządu pomocy Cerkwi unickiej w jej walce z sekciarzami, wszyscy tej propozycji przyklasnęli. Okazało się jednak przytem, że dopiero z ust moich dowiedzieli się, iż jakaś „cerkiew presbyterjańska“ u nas istnieje.

W niejednym wypadku pomoc państwowa jest nam katolikom do spełnienia naszych zadań potrzebna. Zresztą, jest obowiązkiem państwa nam, którzy stanowimy przynajmniej większość obywateli, iść z pomocą. Informujemy przeto należycie decydujące czynniki pań-



**Filantropja a sekciarstwo.** We Francji rozgłosu narobiła ciekawa sprawa. Prefekt okręgu Haute-Savoie zniósł uchwałę rady miejskiej w Mègèwe, by z funduszów miejskich dawać ciepłą zupę biednym dzieciom nie tylko w szkole państwowej, ale i w szkole wolnej (katolickiej). Prefekt okręgu znał to bowiem za pewnego rodzaju subwencjonowanie szkoły wolnej, czego prawo zabrania. Miasto wniosło rekurs do „Le Conseil d'Etat”. Najwyższa ta instancja rozstrzygła, że ciepła zupa dla biednej dziatwy, to nie wspomaganie szkoły, lecz filantropja względem ubogich dzieci („La Vie Catholique”).

**Z diec. wrocławskiej** donosi „Gwiazdka Cieszyńska”: Niemiecki dziennik „Das Volk” pisze w numerze z dnia 11 lutego b. r., co następuje: „Dziwięciu polskich wikarych na Śląsku czeskim, którzy mają swe posady w miastach i wioskach przeważnie polskich, wysłało do swego biskupa w Wrocławiu wspólną prośbę o zwolnienie ich z diecezji wrocławskiej, uzasadniając swój krok tem, że polskie probostwa obsadza się bezwzględnie czeskimi księżmi, których się nawet powołuje za obcych diecezji. Natomiast polscy księża są skazani na wieczną tułaczkę po parafjach. Jest to smutny znak dla ludności polskiej, która nie potrafi, czy nie chce wymusić sobie swoich proboszczów”. Notatka powyższa, jak donosi „W obronie prawdy”, jest prawdziwa. Sądzimy, że księża wikariusze nie chcą opuścić swego ludu, lecz chcieli tylko zwrócić uwagę czynników miarodajnych na wielką krzywdę, jaka się im dzieje. Będzie zadaniem nowego posła polskiego przedstawić rzecz tę rządowi czeskiemu w świetle należytem. Księża wikariusze zaś nie powinni się zniechęcać, lecz dalej tak dzielnie, jak dotąd, pracować. Wyjątkowe stosunki wymagają wyjątkowych ludzi.

**Filozofja chrześcijańska w szkole włoskiej.** Nowego dowodu swej życzliwości dla religji i swego rozsądku dostarczył w ostatnim czasie włoski minister

oświaty przez wydanie przepisu, że abiturjenci gimnazjów humanistycznych mają odtąd zdawać egzamin także z filozofji chrześcijańskiej na podstawie Pisma św. Nowego Zakonu i dzieł najwybitniejszych Doktorów Kościoła: św. Augustyna, Anzelma, Tomasza z Akwinu i Bonawentury. Jak wiadomo, za poprzednich rządów „liberalnych” młodzież wychodziła ze szkół bez żadnych wiadomości z religji, nad czem bardzo ubolewali nie tylko katolicy, ale też rozumiejsi niedowiarkowie i artyści, z których jeden ogłosił w dziennikach fakt następujący: zapytał on raz ucznia, który kopjował słynny posąg Mojżesza, arcydzieło Michała Anioła, — czy też wie, kto to był Mojżesz? — Na to usłyszał odpowiedź, że „musiał to być jakiś wielki człowiek, kiedy mu postawiono pomnik!” — Teraz można mieć nadzieję, że wypadki takiej ignorancji nie będą tam już możliwe wśród młodzieży opuszczającej szkołę, — że raczej przeciwnie inne narody katolickie będą mogły czegoś nauczyć się od reformatorów szkół włoskich!

**Zjazd „wolnomysłicieli”.** W Warszawie odbył się czwarty ogólnokrajowy Zjazd Stowarzyszenia Wolnomysłicieli Polskich, organizacji propagującej bezwyznaniowość i ateizm. Członkowie prezydium zjazdu noszą nazwiska polskie, ogromna jednak większość uczestników wyraźnie żydowskie. Sprawozdanie z prac Zarządu składał p. Finkielkraut, kasowe p. Wirenholz. Witali zjazd: p. Mendelson w imieniu Centr. Żyd. Org. Szkolnej, akademik Kolski, radny Ehrlich (z „Bundu”), p. Goldman, dr. Kruk (imieniem Drobnerowców), p. Moler imieniem wolnomysłicieli Palestyny. Aryjczyków było w tem dobranem towarzystwie mało. Stowarzyszenie Wolnomysłicieli grawituje coraz bardziej ku komunizmowi. Nad stołem prezydjalnym wisiał portret Ferrera, głośnego anarchisty hiszpańskiego. Prof. Baudoin de Courtenay, b. kandydat na Prezydenta Rzeczypospolitej, jeden z organizatorów Stowarzyszenia, wycofał się z chwilą, gdy kierunek skrajnie radykalny wziął górę.

stwowe o naszych potrzebach, śmiało stawajmy w obronie naszych praw, a na pomoc tych czynników, przynajmniej większości ich, liczyć będziemy mogli.

2) Jakież zadania, z przedstawionego stanu rzeczy, spadają na nas, kapłanów łacińskich archidiecezji lwowskiej?

Powiedziałem, zresztą samo to przez się zrozumiałe, że wskutek pomniejszania naszych wiernych z wiernymi unickimi, sekciarze „ukraińscy” działają także wśród nas, jeśli nie bezpośrednio to pośrednio.

Niema dwóch zdań, że nasze stosunki religijne oddziałują na Unitów i odwrotnie. Wzmaganie się i krzepnięcie, czy znowu upadanie życia religijnego wśród naszych wiernych pociąga za sobą wzrost czy niżanie się życia religijnego u wiernych drugiego obrządku katolickiego i odwrotnie.

Jeśli więc Cerkiew unicka znalazła się w trudnościach, że już nie tylko z ogólnokatolickiego punktu widzenia, ale nawet z naszego partykularnego, z całą słuszością powiedzieć możemy: „*Res nostra agitur!*” i zawołać wraz z kapłanami unickimi: „*Periculum in mora! Principiis obsta!*” Stąd wniosek, że zarówno z racji ogólnokościelnej, jak i naszej partykularnej, powinniśmy pospieszyć z pomocą kapłanom unickim w ich zmaganiach się z wrogami Cerkwi.

Przez tę pomoc będziemy mogli przygotować w duszach naszych wiernych odporny

grunt na ewentualną agitację naszych sekciarzy, którzy, jak już powiedziałem, są za ścianą.

Nie tajne nikomu, że nieszczęśliwa, bratobójcza wojna z r. 1918/19 uczyniła, na ogół, rozdział w naszym życiu sąsiedzkim z kapłanami drugiego obrządku katolickiego. Dawne, wspólne, braterskie pożycie zostało silnie nadwerężone. Taki stan ciągle jednak trwać nie może. Myśl katolicka przedewszystkiem, a także państwowa, domaga się od nas, abyśmy rysy wytworzone w pięknej, starej budowlu miłości bratniej zacementowali. Jesteśmy dziećmi jednej Matki-Kościół, jesteśmy obywatelami jednego państwa. Jedna i druga strona — że tak powiem — przez swych najwyższych przedstawicieli kościelnych, przez X.X. Biskupów, zbliżyła się już do siebie. Wszak X.X. Biskupi jednej i drugiej strony biorą udział we wspólnych konferencjach Episkopatu polskiego.

Jedna i druga strona niechaj pójdzie za przykładem swych Pasterzy. Podajmy sobie ręce do bratniej zgody i miłości.

Podawszy sobie ręce, powinniśmy się obopólnie zastanowić nad środkami obrony przeciw wrogom Kościoła.

Kilka takich środków, według mego zapatrywania skutecznych, ośmielam się podać Czcigodnym Konfratom pod rozważę.

a) Należy uświadamiać wiernych o niebezpieczeństwach wierze naszej świętej grożących i utrzymywać ich w tej wierze świętej zarówno z ambony, jak przy



Ze sprawozdań okazało się, że na obszarze Polski istnieje tylko 5 kół Stowarzyszenia. Najsilniejsze w Łodzi liczy 700 członków, warszawskie 500, lubelskie i pabjanickie po kilkudziesięciu. Działalność Stowarzyszenia ograniczyła się do kilku odczytów i wydawania „Myśli Wolnej”. Do nowego Zarządu wybrano: prof. Radlińskiego, Hempla, Stróżecką, Mierzyńskiego, Pankiewicza, Laksową, Hannemanową, Flejsza, Gitera, Zawadę, Kruka, Bittnera i Kalinowskiego. Uchwalono żądać rozdziału Kościoła od państwa, szkoły świeckiej, legalizacji gmin bezwyznaniowych i t. p. Postanowiono też przyłączyć się do proletarjackiej międzynarodówki wolnomysliczkiej w Wiedniu.

**Rozprawa doktorska o Lourdes.** „A Epoca”, jeden z najpoważniejszych katolickich dzienników Portugalii donosi o bardzo ciekawym i charakterystycznym wypadku z dziedziny życia naukowego i politycznego Portugalii. Niejaki Azevedo do Souto, kandydat medycyny, napisał dysertację doktorską na temat: „Lourdes a sztuka leczenia”. Praca ta została przez uniwersytet w Coimbra jednogłośnie przyjęta i kandydat otrzymał promocję na doktora. Rektor uniwersytetu, zagorzały mason, który na mocy prawa portugalskiego, jest reprezentantem rządu względem uniwersytetu, założył protest przeciwko tej promocji. Poparł go minister publicznego nauczania, Ribeiro i autorytatywnie unieważnił promocję, a kandydatowi odebrał tytuł doktora. Zarządzenie to wywołało słuszne oburzenie i to nie tylko wśród katolików, bo anulowanie aktów prawnych uniwersytetu, godziło w autonomię zakładu. Katolicy byli tem więcej oburzeni, że minister motywował swe postanowienie faktem, iż dysertacja jest „natury wyznaniowej i dlatego nie godzi się z charakterem naukowym wydziału”. Azevedo do Souto dochodził swych praw w Najwyższym portugalskim Trybunale, który decyzyję ministra uznał za nieważną, jako sprzeczną z istniejącymi ustawami. Wyrok Najwyższego Trybunału powołuje

się również na to, że rozprawa utrzymana jest na poziomie naukowym i że ani rektorowi uniwersytetu, ani ministrowi nie przysługuje prawo decydowania o naukowym lub nienaukowym charakterze rozprawy doktorskiej, która przez profesorów wydziału została przyjęta.

## Przegląd czasopism.

Ankieta w sprawie reformy prawa małżeńskiego. — W obronie prawostawia. — Myśl „zewangelizowania” kresów. — O polskie powołania we Francji.

„Nowy Kurjer Polski” w Warszawie (organ p. Ignacego Rosnera) ogłosił ankietę p. t. „Dookoła prac Komisji Kodyfikacyjnej. Reforma prawa małżeńskiego w Polsce. Co o niej sądzą rzeczoznawcy?” Pytania orientacyjne tej ankiety brzmią:

- 1) Jak uzgodnić stanowisko duchownych sądów wyznaniowych z przepisami konstytucji i obowiązującego prawodawstwa?
- 2) Stosunek do ślubów cywilnych?
- 3) Stosunek do sądów cywilnych i wyznaniowych?
- 4) Pogląd na rozwody i separacje?
- 5) Równouprawnienie obojga małżonków?

Kierownik ankiety p. Henzel zwrócił się najpierw do referenta tej sprawy w Komisji Kodyfikacyjnej, prof. Lutostańskiego, który odmówił jednak publicznego zabrania głosu przed ukończeniem prac komisji. Od siebie zaznacza jednak p. Henzel, że

większość członków sekcji prawa małżeńskiego Komisji Kodyfikacyjnej jest za wprowadzeniem zasady fakultatywności ślubów cywilnych, wychodzi bowiem z założenia opartego na tradycji dawnego ustroju Rzeczypospolitej (?).

Drugi głos w tej sprawie zabiera prof. Baudoin de Courtenay, wypowiadając się za wprowadzeniem obowiązkowych ślubów i rozwodów cywilnych, jednakowych dla wszystkich obywateli i obywaterek państwa

katolicyzacji. Stąd należy głosić przede wszystkim kazania o Kościele, o Papiestwie, o prawdach wiary przez sekciarzy atakowanych. Zbawienną byłoby rzeczą, wprost nawet pożądaną, aby w porozumieniu z sąsiadami drugiego obrządku, na terytorjum naszej parafii pracującymi kapłanami unickimi, ułożyć wspólnie szereg tematów do cyklu kazań tak, aby równocześnie w kościele i w cerkwi było na ten sam temat wygłoszone kazanie. Zdarza się aż nadto często, że na naszych nabożeństwach są obecni Unicy i odwrotnie nasi biorą udział w nabożeństwach cerkiewnych. Chociażby i tego nie było, wiem z doświadczenia, iż między sąsiadami, czy też między członkami tej samej rodziny, mieszanej obrządkowo, odbywają się pogadanki na temat słyszanych nauk w kościele i cerkwi. Niechżeż, jedni i drudzy, słuchają w tym samym czasie kazania na ten sam temat. Niech przy pogadankach swoich o słyszanym słowie Bożem nawzajem się uzupełniają i w ten sposób prawdy słyszane silnie zapisują w swych sercach.

b) Zdarzyć się może, że niejeden z zachwianych we wierze przez sekciarzy, albo przez nich już zyskanych Unitów, darzy pewnem zaufaniem kapłana łacińskiego, lub też jest nadzieja, że nie zostałby głuchy na jego wpływy. Zbliżyć się do takiego, a taka pastoryzacja indywidualna może być bardzo błogą w skutki. Nieraz pozyskanie jednego ze zbłąkanych dla Kościoła katolickiego, albo utrwalenie we wierze chwiejącego się, może napowrót przyprowadzić do wiary św.

większą ilość błądzących. Taki może stać się bardzo dzielny apostołem prawdy i zachować dożgonną wdzięczność dla kapłana łacińskiego.

c) Trzeba koniecznie odżywić dawne pobożne zwyczaje uczestniczenia procesjonalnego jednego obrządku w świętach obrządku drugiego, z którymi związane są pochody liturgiczne, jak n. p. Boże Ciało, albo Jordan u Unitów. Takie wspólne pochody uroczyste działają na wierny lud obu obrządków i skrzepiają w nim wiarę, skoro widzi, że drugi obrządek katolicki jego wiarę wyznaje a obrządek jego publicznie szanuje.

d) Spieszyć z pomocą duszpasterską, czy ze słuchaniem spowiedzi, czy ze Mszą św. wotywną w dni odpustowe, kapłanom unickim i nawzajem zapraszać ich do siebie.

e) Od czasu do czasu przeprowadzić z sąsiadem duchownym drugiego obrządku dyskusję na temat lokalnych zagadnień pracy duszpasterskiej, aby szła ona w jednolitym kierunku.

Ścisła harmonia między duszpasterzami dwóch katolickich obrządków wpłynie dodatnio na wytworzenie harmonii między ich wiernymi parafjanami, a ta uczyni ich odporniejszymi na wszelkie zakusy wrogów św. wiary naszej katolickiej.

X. Mieczysław Tarnawski.



bez różnicy wyznania i narodowości. Rozwody bowiem cywilne mają się rzekomo najskuteczniej przyczynić do uzdrowienia i wzmocnienia życia rodzinnego.

Powinniśmy wreszcie — powiada p. B. de C. przestać patrzeć na obywateli jak na bydło, będące własnością bądź to monarchy, bądź też wielogłosowego, nieuchwytnego władcy, zwanego tym lub owym „narodem”. Człowiek musi mieć prawo do zachowania godności ludzkiej i do urządzenia swego osobistego życia według własnych pragnień i zapatrywań.

Oto po jakiej linii pójdzie ankieta. Należałoby, by i czynniki katolickie, choć nieproszone, zabrały w niej głos i nie pozwoliły na jednostronne oświecenie kwestii.

W „Głosie Prawdy” (organie Piłsudczyków) niejaki p. Zygmunt Dreszer pisze o losach Cerkwi prawosławnej w Polsce. Autor żali się, że ta Cerkiew nie ma ze strony państwa należytej opieki, co się objawiło początkowo rewindykacjami b. świątyń unickich, później utworzeniem autokefalji w porozumieniu tylko z wyższym klerem prawosławnym, a nie z ludem, a obecnie cichem popieraniem Unji i to nie „Unji galicyjskiej”, ale Unji propagowanej przez biskupów Przemyślańskiego i Szelażka. Autor domaga się powstrzymania zakusów Rzymu, zukrainizowania, względnie zbiałoruszczenia Cerkwi prawosławnej i zwołania przez rząd Soboru Cerkwi prawosławnej, któryby mógł się swobodnie w tych sprawach wypowiedzieć.

Wielce charakterystyczną jest dla p. Dreszera i dla obozu, do którego należy, niechęć do katolicyzmu, a natomiast sympatja do wszystkiego, co może kresy „zukrainizować”.

\* \* \*

Inaczej, bardziej oryginalnie chce rozwiązać sprawę kresów wschodnich organ warszawskich protestantów „Zwiastun Ewangeliczny”. Oto niejaki p. Lasota marzy (a Redakcja w przypisku marzenia jego aprobuje) o... „zewangelizowaniu” kresów. Z pośród różnych wyznań protestanckich p. Lasota za najodpowiedniejsze dla naszych kresów uważa baptyzm, który tu i ówdzie próbuje już zapuścić swe korzenie.

Gdyby t. zw. „sfery miarodajne” w Polsce stały na wysokości swego zadania i wymogów czasu, to musiałyby w energiczny, ale bezwarunkowo dyskretny sposób ten ruch popierać i nawet rozdmuchać.

Do tej akcji zachęca p. Lasota rząd polski obiecanką, że Ruś ewangelicka musiałaby siłą faktu ciężać bardziej ku Zachodowi, niż Wschodowi. Ponieważ jednak obiecanka tego rodzaju nie wiele jeszcze ma pojęty (bo i Ruś katolicka taksamoby ku Zachodowi ciężała), p. Lasota wysuwa drugą obiecankę, realniejszą:

Wyobraźmy sobie, jakieby to wrażenie zrobiło w Ameryce i jakiby to wpływ miało na kredyt Polski, gdyby gruchnęła tam wieść, że Polska na swoich kresach wschodnich zaczyna się na serio protestantyzować!

Bardzo ciekawe wywody X. Unslichta czytamy w „Głosie Narodu” p. n. „W sprawie polskich powołań kapłańskich we Francji”. Treść ich brzmi:

Na przeszło półmilionową rzeszę Polaków we Francji mamy zaledwie 50 kapłanów polskich. O napływie kapłanów z Ojczyzny niema co myśleć, natomiast należałoby zorganizować polskie małe seminarjum we Francji i polską sekcję przy jednym z wielkich seminarjów francuskich, bo wśród naszego wychodźstwa jest mnóstwo powołań kapłańskich, zarówno wśród dzieci,

jak i starszej młodzieży. X. Szymbor, rektor Misji polskiej, ręczy odrazu za setkę kandydatów.

Na pierwszym zjeździe w sprawie powołań kapłańskich we Francji Mgr. Chaptal, biskup pomocniczy w Paryżu dla cudzoziemców, poruszył kwestję powołań polskich i wypowiedział się za założeniem seminarjum polskiego. Lecz w prywatnej rozmowie oznajmił mi, iż niema widoku na założenie polskiego Seminarjum we Francji z powodu braku polskich sił kierowniczych, o które się bez skutku zwracał do biskupów i zgromadzeń polskich; dlatego jedyne wyjście widzi w oddawaniu dzieci polskich do francuskich małych seminarjów na koszt odpowiednich diecezyj francuskich, aby dla nich przygotowywać przyszłych księży dla Polaków.

Projektowi francuskiemu X. Unslicht jest przeciwny ze względów narodowych. Wprawdzie i swój pomysł uważa tylko za „malum necessarium”, bo

najlepszym rozwiązaniem tej sprawy byłoby założenie biskupstwa polskiego, zarządzającego całem duszpasterstwem polskiem we Francji, wraz z odpowiednim personelem do prowadzenia małego i wielkiego seminarjum polskiego.

O tem jednak na razie myśleć nie podobna, więc niech społeczeństwo polskie i rząd polski zrobią przynajmniej to, co w obecnej chwili jest możliwe.

X. Fr. B.

## Z piśmiennictwa.

**B. U. Baker: Heimgefunden. Pilgerfahrt einer Frauenseele.** Tłum. niemieckie. — 192 str. — W przedmowie ks. Karol Van Rossum czytamy trafne słowa sławnego Oratorjanina Fabera z książki „Betlejem”, że niema poezji na świecie ponad życie człowieka, chociażby mało wyposażonego w przejęcia zewnętrzne... Każde życie ludzkie nie jest niczem mniejszem, jak prywatnem objawieniem Bożem, któreby wystarczyło, by zachwycić niem świat, w opracowaniu zdolnego pióra.

Mamy przed sobą dzieło poważnej, myślącej i religijnej Angielki, która zapoznała się z wielu odmianami krajowych wyznań religijnych. Gdy wreszcie dochodzi do portu, wyrzeka piękne słowa: „Nie umiem wypowiedzieć, ile pokoju i radości, światła i swobody wniosła mi wiara katolicka”. Panna Baker um. r. 1914. Piszcie spokojnie, może trochę monotonna, przynajmniej dla Polaków, ale daje ciekawy wgląd w życie religijne w Anglii. O życiu swem zewnętrznem nie mówi. K. B.

**M. Scharlan (Magda Alberti): Kämpfe. Erinnerungen und Bekenntnisse.** Herder Freiburg. — 285 str. — Autorka, żona pastora ewangelickiego, wprowadza nas w koła panującej religii w Prusiech północnych. Mówi o organizacjach, o zakładach ewangelickich. Podoba nam się prostota, pracowitość społeczeństwa, które charakteryzuje. W porównaniu z życiem katolickiem brak mu głębi. Tę to różnicę wyczuwa, snadź z pomocą łaski Bożej, a nietylko własnej inteligencji, sympatyczna autorka, i tęskni nieświadomie za czemś doskonalszem, zupełniejszem. Z kościołem katolickim styka się nadzwyczaj mało, bo w jej stronach prawie zupełnie brak katolików, ale przy rzadkich sposobnościach czuje się w nim dobrze. Mimo swych przekonań katolickich, rzecby można wrodzonych, wychodzi za pastora, który bardzo ogłędnie odnosi się do kwestji religijnej dobrej żony. Pozwala jej nawet zostać katoliczką, bez względu na skutki dla siebie. Niebywały to wprost przykład w tych sferach. Syn jej nawraca się na uniwersytecie w Monasterze Westfalskim. Nic nie pisze, czy łaska Boża nie przemówiła również do pocziwego małżonka...

Dobrze napisane. Czyta się z przyjemnością. K. B.



**Ks. Stanisław Podoleński T. J. Rozwód a zdrowie narodu.** Studium moralno-społeczne. Kraków 1926, wydawn. Księży Jezuitów. Stron 263.

W samą porę pojawiła się ta nowa książka świątłego i słusznie cenionego Autora, żeby pouczyć tak licznych dziś i u nas przeciwników nauki Kościoła o świętości małżeństwa i o zgubnych następstwach rozwodów. Wielu nawet katolików jeszcze wierzących nie zdaje sobie sprawy z tych następstw i mniema, że trzeba wprawdzie uznawać małżeństwo w zasadzie za związek dogonny, ale że bywają wypadki, w których wyjątkowo powinienby i Kościół zezwalać na jego rozerwanie, jeżeli wspólne pożycie małżonków staje się dla nich jarmem zbyt ciężkim i czyni dolę nieznośną. Na to odpowiada Autor wybornie, opierając się na wykazach statystycznych, na psychologii i doświadczeniu wszystkich społeczeństw, które przestały uważać małżeństwo za nierozwalne, że wprowadzenie rozwodów, prawnie dozwolonych, wywołuje wszędzie skutki fatalne: wywołało je w Rzymie starożytnym, we Francji, w Niemczech, w Anglii, w Holandji, w Stanach Zjednoczonych Ameryki i w innych krajach (por. str. 30—45). Najsmutniej przedstawia się ta sprawa w St. Zjedn., gdzie np. w r. 1922 przypadło blisko 150.000 rozwodów i gdzie wogóle najłatwiej uzyskuje się rozwód i najlekkomyślniej. W rozdziałach następnych czytamy o pożałowania godnym losie dzieci małżonków rozwiedzionych, o „bankructwie prawa“, o „podłożu psychologicznem“ dążeń rozwodowych, o roli, jaką odgrywają w tych dążeniach kobiety. W części II jest mowa o małżeństwie w kościele katolickim; w części III o dzisiejszej „atmosferze obyczajowej“, o „wolnej miłości“ (str. 215 n.), o wychowaniu młodzieży, o potrzebnych pouczeniach przedślubnych.

Życzyłoby należało, żeby tę książkę zechcieli przeczytać także nasi posłowie sejmowi i senatorzy!

X. A. P.

**Martin Luthers Leben und sein Werk**, Zusammenfassend dargestellt von **Hartmann Grisar S. J.**, Professor an der Universität Innsbruck. Mit 13 Tafeln. 1—4 Tausend. gr. 8<sup>o</sup> (XXXVI u. 560 S.) Freiburg i. Br. 1926. Herder. M. 13. — geb. in Leinwand M. 16.

Bardzo już dużo pisano o Lutrze, szczególnie w Niemczech, ale przed rokiem 1911 i 1912, w których X. Grisar wydał imponujące swe dzieło w trzech tomach (stron XLVI i 656—XVIII i 820—XVIII i 1100 u Herdera w Fryburgu), nie posiadaliśmy zadowalającej pod każdym względem jego biografii. Grisar zapoznaje nas jak najdokładniej i w sposób całkiem przedmiotowy z całym rozwojem duchowym „reformatora“. To też nie tylko katolicy, ale i część protestantów oddaje mu wielkie pochwały. I tak podnosi Pfennigsdorf („Der Geisteskampf der Gegenwart.“ Gütersloh 1911, zes. 7, str. 263) jego „spokojne, beznamietne traktowanie przedmiotu, rozległą znajomość dotyczącej literatury, gruntowne studjum źródeł, jego przedmiotowość“ i td. Inny recenzent pisze: „Dowiadujemy się tu poprostu wszystkiego, co naukowa historjografia katolicka i co krytyka ewangelicka może powiedzieć o Lutrze i jemu współczesnych“ („Ulmer Lit. Mitteilungen“. Schwabach 1912, Nr. 1). Podobnych powiedzeń można znaleźć dość dużo w piśmiennictwie protestanckim (por. broszurę p. n. „Luther von H. Grisar S. I. Urteile von protestantischer Seite“. Freiburg i. Br. Herder. 1912).

Prawda, że z drugiej strony wytoczono i ciężkie zarzuty przeciw dziełu Grisara. Harnack np. (w „Theol. Literatur-Zeitung“, 1911, Nr. 10) przyznaje mu wprawdzie w niejednym punkcie słusność (że Luther „źle zrozumiał św. Augustyna, naukę Kościoła, Taulera i Occama“, że „brakowało mu rozwagi naukowej i uzdolnienia logicznego“ i td.), ale przecież pozostaje wielką jego zasługą, że uwolnił chrześcijaństwo od autorytetu Rzymu i przywrócił mu samą „istotę religji“. Według Harnacka „krytyka wyższa“ musi stwierdzić, że Luther miał słusność za sobą, kiedy pokazał chrześcijaństwu, jak ono „ma się uwolnić od jarzma imperatora rzymskiego, który mianuje się zastępcą Chrystusa i od magji sakramentalnej“!

Wogóle też odmawiają Harnack i jego zwolennicy prawa pisania o Lutrze katolikowi, dopóki nie przejmie się poglądami protestanckimi! — Nie jest to jednak oczywiście stanowisko przedmiotowe.

Po wydaniu swej książki wydał Grisar jeszcze szereg broszur, oświeclających działalność Lutra p. n. „Luther—Studien“ (Freiburg i. Br. Herder): „Luther zu Worms“ etc. „Luthers Kampfbilder“, „Luthers Trutzlied“, „Ein feste Burg“. W roku zaś bieżącym obdarzył nas nowem opracowaniem tematu w jednym tomie, pięknie wydanym, z dobrymi ilustracjami, przeznaczonym dla szerszych kół czytelników, dla których objętość trzech tomów większej jego książki jest zbyt wielka i osnowa zbyt ciężka. W tem wydaniu opuścił autor większą część cytatów i wywodów krytycznych, a za to jeszcze lepiej uwydatnił rysy biograficzne, na czem zyskała charakterystyka „reformatora“, którego postać stoi tu ciągle na pierwszym planie.

X. Grisar kreśli tę charakterystykę całkiem bezstronnie i dlatego broni Lutra przeciw zarzutom, które nie dadzą się w sposób przekonujący udowodnić, jak np. zarzut pijaństwa: lubił on wprawdzie poprzepić się i rozweselać „dobrym trunkiem“, i nie przyświecał przykładem wstrzeźliwości, ale nie doszły nas wieści całkiem wiarygodne o wypadkach, któreby dowodziły, że był nałogowym pijakiem. Gdyby zresztą tak było, nie byłby mógł napisać tak licznych książek i broszur i tak poczytnych. Nie zgadza się z prawdą historyczną i to, co dawniej pisano o różnych jego dziełach nieślubnych; — tylko z Katarzyną Bora, którą uważał za swą małżonkę, miał pięcioro potomstwa (Grisar str. 320 n.). Mówi też autor o jego dobrych przymiotach: o jego przestawianiu na skromnych bardzo dochodach, o jego uprzejmości dla uczniów i przyjaciół, o zaletach jego kazań (str. 212).

Do legend, które o nim powstały, należy historyjka o kałamarzu, który miał raz rzucić na djabła (dotąd pokazują w Wartburgu czarną plamę na ścianie, która miała pozostać po owym rzucie, por. str. 184). Nie jest też prawdą, że sam sobie odebrał życie (o czem miał opowiadać list któregoś z jego służących. p. str. 513 n.).

Z drugiej jednak strony musiał autor w imię prawdy wytoczyć szereg ciężkich oskarżeń przeciw całej działalności tego człowieka, który tyle złego wyrządził Kościołowi i tak straszne klęski spowodował na swą własną ojczyznę, wmówiwszy w siebie, że mu Bóg powierzył dzieło „reformy“. Człowiek ten oglądał sam jeszcze przed śmiercią oplakane następstwa swych poczynań i był dręczony wyrzutami sumienia, ale te przypisywał złośliwości „szatańskiej“.

X. A. P.



## Nadesłano do Redakcji:

**X. Jan Wiśniewski:** *Hymn papieski* — na 2 głosy równe z tow. fortepianu.

**Ks. Antoni Czastka:** *Wiara w Boga i czyn z wiary*. Opowiadania katechizmowe z przykładami. Część pierwsza. Lwów, 1926. Nakładem Tow. „Biblioteka religijna” i Bractwa wyd. św. Józefa. Str. 224.

**Róża duchowna.** Czasopismo różańcowe. Marzec, 1926. Wydawnictwo OO. Dominikanów, Lwów.

**Ks. Krajewski Ignacy:** *Organizator bractw różańcowych N. M. P. w Polsce*. Płock, 1926. (Skład główny: Mława 2, wojew. warsz. ks. Krajewski Ignacy). Str. 270 dużego formatu.

**Ks. Franciszek Proschwitzer:** *Matka Boska w roku kościelnym*. Nabożeństwo majowe w 32 rozmyśleniach. Z języka niemieckiego przetłumaczył ks. Jan Szurowacki. Drukiem i nakładem „Dziedzictwa Bł. Jana Sarkandra”. Cieszyn, 1926. Str. 207 dużego formatu.

**Zwierciadło żydowskie** czyli 100 praw żydowskich odnoszących się do chrześcijan, wyjętych z świętej księgi żydowskiej Szulchan Aruch — wydał dr. Justus. Spolszczył Bolesław Staszewicz. Nakład „Dziedzictwa Bł. Jana Sarkandra”. Cieszyn, 1926. Str. 79.

**Przegląd homiletyczny.** Kwartalnik poświęcony zagadnieniom kaznodziejstwa polskiego. Kielce, 1926. Zeszyt I. Treść: Kaznodziejstwo a lud wiejski (X. dr. Ild. Bobicz). — Brat Berthold Ratzynski (X. dr. Jan Korzonkiewicz). — Demostenes jako mówca według Plutarcha. — Nieco o skuteczności kazań (X. E. Brodowski). — Do kazań o jedności Kościoła. — O włoskim kaznodziejstwie (X. St. K.). — Materjały i szkice (Liturgia mszalna w dniu Zmartwychwstania P. i Wniebowstąpienia. Ostrożnie z postępem. Nowożytna święta). Kronika. Recenzje. Bibliografja.

**Wiara i Życie.** Treść zeszytu za luty 1926: Sam na sam z Bogiem (ks. J. Godaczewski T. J.). — Egzegeza prof. W. Lutosławskiego (ks. St. Bednarski T. J.). — Królestwo Chrystusowe (Marja Szafranówna). — Nasza Ankieta. — Ryba jako symbol Eucharystji (ks. L. B.). — Wspomnienie o Wandzie Malczewskiej (Zofja Kossak Szczucka). Z bliska i z daleka. Odpowiedzi Redakcji. Co czytać?

**Sodalis Marianus.** Luty, 1926. Treść: Wiara i życie. — Życie Sodalicjne: O cierpliwości (Fr. Walczak). — Czy cel uświęca środki? — Z życia Sodalicji polskich. — Korespondencja sodalicjna. — Nekrologja. — Spis Sodalicji Marjańskich w Polsce.

**Ks. Dominik Ściskała,** szambelan papieski: *Z dziennika kapelana wojskowego 1914—1918*. Cieszyn, 1926. Nakładem autora. Str. 330.

**„Głos Rodziny i Szkoły”**. Nr. 1-szy, r. 1926. Treść: Od Redakcji. — Klem Jędrzejewski. — Na drogach naprawy. — J. R.: Rzut oka na zagadnienie wychowania w literaturze polskiej. — M. O. i S. P.: Walka z nauczycielem. — Z ruchu harcerskiego. — Korespondencje (Warszawa, Tomaszów Lubelski, Piotrków Trybunalski). — Grzegorz de Navara Dembski: „Rodzina i Szkoła”. — Z zagranicy. (Rosja, Anglja). — Z piśmiennictwa. — Notatki bibliograficzne.

Redakcja i Administracja: Płock, Sienkiewicza 6. Prenumerata kwartalnie 4 zł.

## TOW. BIBLIOTEKA RELIGIJNA

Lwów, Ormiańska 13.

poleca:

Nowość!

Nowość!

Ks. A. Czastka:

*Wiara w Boga i czyn z wiary*. — Opowiadania katechizmowe z przykładami. Cz. I. Cena 3/20 zł.

## Komunikaty.

### O pomoc dla kościoła Marjackiego.

Kościół Marjacki w Krakowie, chociaż na oko zawsze okazały i majestatyczny i zdawałoby się, że nie tak dawno odnowiony i odmalowany genialnym pędzlem mistrza Matejki i jego uczniów, uległ w ostatnich dziesiątkach lat znacznemu zniszczeniu i wymaga w jednym kierunku rychłej i kosztownej restauracji, jeżeli to arcydzieło sztuki nie ma dalej radykalnie niszczyć. Trudności następują one wielkie!

Ufam jednak, że Bóg Najdobrotliwszy i Matka Najświętsza, Królowa Korony Polskiej, Patronka tego kościoła, nie poskąpi błogosławieństwa Swojego moim najlepszym chęciom i że te mnogie rzesze, nietylko z Krakowa, ale i z całej Polski, które jak dotąd, tak i na przyszłość skupiać się będą w prastarych murach tego kościoła, wesprą usiłowania moje, modlitwą i groszem ofiarnym dopomogą mi do spełnienia moich ciężkich i trudnych zadań, tem bardziej, że zbliża się 700-letni jubileusz rozpoczęcia budowy tego kościoła przez wiekopomnej pamięci biskupa krakowskiego Iwona Odrowąża, któryby należało odpowiednio uczcić.

Ks. Dr. Józef Kulinowski

Archipresbyter-Infułat kościoła Najświętszej Panny Marii w Krakowie.

## Dom Księży w Truskawcu.

(Ciąg dalszy).

Wykaz księży z diec. tarnowskiej, którzy złożyli pod koniec roku na Truskawiec jako udział kwotę następującą w zł.:

Pilch Jan 50—, Gadowski Wal. 81'60, Krogulski Jakób 42—, Puskarz Jan 41'60, Pilch Ludwik 41'60, Mucha Walenty 75'75, Podolski Piotr 32'63, Wolmin Jan 26'25, Pawlikowski Fr. 17'40, Oleksik Jan 104'80, Dudziak Wawrz. 26'55, Jasiak J. 12'21, Weryński Henryk 18'89, Biliński Andr. 19'17, Kwarciański Jan 3'19, Padykuła Józef 28'73, Dutkiewicz Stan. 32'48, Mazur Roman 2'65, Owsianka Michał 5'25, Zachara Jan 105—, Sadulski Piotr 105—, Bogacz Andrzej 26'11, Grochowski St. 35'85, Brożek Roman 1'42, Dutkiewicz Rom. 21'12, Szewczyk Józef 25—, Bulanda St. 10—, Halak Piotr 85—, Piotrowski Marceł 4'16, Rut Józef 26'25, Wcisło Wal. 10—, Gliński Antoni 105—.

## Odpowiedzi Redakcji.

X. Dr. J. Nekrolog ś. p. X. Biskupa Pelczara był już swego czasu zamieszczony w „G. K.”. — X. P. w L. Rzecz dla nas za szczegółowa — trudno nam pisać o zasługach każdego pojedynczego proboszcza. — X. J. F. w Sz. Wspomniany artykuł „Dziennika Ludowego” został skonfiskowany (faktycznie jednak rozszedł się), dlatego nie można było przeciwko piśmu temu wnosić skargi. — Śluzna uwaga, że w każdej diecezji powinny istnieć komitety obrony czci kapłańskiej i nie puszczać żadnej kalumnji płazem.

## Wiadomości diecezjalne.

Diec. krakowska. Inst. kan. na prob. w Poroninie otrzymał X. Jakób Możdżeń, proboszcz w Woźnikach.



## 4-8

4-4

-8-

-4

## 4—4

2-4

Z drukarni Tow. „Biblioteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13.